

KRONIKA KUPIECKA

Nieodstępny towarzysz kupca

Dobre imię kupieckie

przynosi korzyści lub wyrządza szkody

W ostatnim numerze dwutygodnika „Kupiec Wiejski” organu Zrzeszenia Kupców Wiejskich ukazał się artykuł p. Bratko Wicka p. t.: „Dobre imię kupieckie”. Artykuł ten ze względu na ważność poruszonych w nim zagadnień poniżej zamieszczamy.

Dobra lub zła sława chodzi jak cień za człowiekiem.

Jest to nieodstępny towarzysz, który nam przynosi albo wiele korzyści, albo wiele szkód wyrządza.

O „dobrą opinię” ludzie zabiegają bez względu na piastowane stanowisko, bez względu na wykonywany zawód.

„Dobre imię” jest jednak najbardziej potrzebne kupcowi. Wyniki jego pracy i powodzenie, zależą przecież od tego czy zdoła on opanować obojętną w stosunku do niego rzeszę ludzką, będącą w ciągłym ruchu przy zaspakajaniu potrzeb codziennego życia.

Kupiec jest tym czarodziejem, który na obcym człowieku, po największej części nieznanym przechodniowi, ma nalepieć jakby niewidzialną tabliczkę „mój klient” ma zadziwić go na jego duszy niewidzialny węzeł, który tych dwu dotychczas obcych ludzi stale będzie łączył, kierując przy każdym zapotrzebowaniu kroki niedawno przechodnia, a dziś już klienta do „swojego kupca”.

W tej najważniejszej dla kupca pracy, w umiejętności pozyskania klienta, pierwszą i wybitną rolę odgrywa „dobre imię”.

Na pojęciu „dobrego imienia kupieckiego” ciąży jednak brzemień zastrzeżeń i uprzedzeń, które swój początek niechlujny biorą w naszej odległej przeszłości, a nawet współczesności gospodarczo-handlowej.

Trzeba pamiętać, że tętno gospodarcze Polski dawnych wieków było i jest reprezentowane dzisiaj przez żywioł nam obcy. (żydowski — przyp. red.).

Nieuczciwość w handlu, bankructwa, lichwa, operacje kredytowe, dzierżawy mennic, żup solnych „cieżary prawa książęcego” czyli podatki, to były potężne uderzenia, które raz po raz podkopywały „dobre imię” kupieckie, krzywdząc nawet nielicznych i uczciwych kupców rodzinnych. Obecny (żydowski — przyp. red.) element sprowadził nasz polski handel do poziomu niskiej moralności, niskiej kultury, tandety i szwindlu.

Kupiec Polak, wychowany na zasadach wiary katolickiej o wyrobionym poczuciu godności i honoru osobistego, wychowany w szeregach polskich organizacji kupieckich musi doprowadzić do tego, aby „dobre imię” kupieckie, ściągnięte na manowce, weszło znowu na proste drogi uczciwości.

ci.

Wprawdzie w zawodzie kupieckim przy ciągłych operacjach pieniężnych, przy różnych sytuacjach dających nieraz do ręki pieniądze, przy ciągłej konkurencji z innymi, jest narażony kupiec na łatwe wyłamanie się z zasad moralnych, które obowiązują każdego człowieka.

Ale ten błąd wcześniej czy później zemści się fatalnie.

Można nieraz klienta oszukać na miarę, na wadze, można mu podsunąć zły towar, nadpsuty, można w niego wepchnąć towar, którego się chce pozbyć ze sklepu, zwłaszcza jeśli klient o radę pyta.

Można nieraz dużo, lecz trzeba być i na to przygotowanym, że w ten sposób oszukany klient nie

tylko więcej do twojego sklepu nie zaglądnie, ale także innych odpowiednio nastawi. Podkopie ci to, co masz najważniejsze — twoje „dobre imię” kupieckie, jakim cieszyłeś się dotychczas.

Całemu kupiectwu polskiemu, a zwłaszcza wiejskiemu przypada szczytna rola podniesienia godności kupieckiej na wyżyny godności polskiego kupca.

Jeśli o kupiectwo wiejskie chodzi — to jesteśmy spokojni, że na tym odcinku zda ono całkowicie egzamin. Nieuczciwość, machinacje — są zjawiskiem dość rzadkim na wsi.

Chłop wychowany w twardych warunkach życia i pracy, własną i drugich umie ocenić pracę, własną i drugich umie szanować godności dbać o „dobre imię”.

Kurs dla sprzedawców branży włókienniczej

Koło Kupców Gałęzi Włókienniczej przy S. K. P. urządza w porozumieniu z Kupieckim Instytutem Wiedzy Zawodowej Kurs dla sprzedawców branży włókienniczej.

Kurs ten rozpocznie się dnia 23 b. m. i trwać będzie do dnia 23 marca b. r., przy czym wykłady będą się odbywać dwa razy w tygodniu w godz. od 19.45 do 22.10. Program Kursu obejmuje na-

stępujące przedmioty: towaroznawstwo, technika sprzedaży, rozmowa sprzedażowa, obsługa klienta, analiza rozmów sprzedażowych, reklama detalisty, zasady rozmieszczenia towarów, uproszczony rachunek.

Zapisy do dnia 20 stycznia br. przyjmuje Kupiecki Instytut Wiedzy Zawodowej, Warszawa, ul. Zielna 50, w godz. 10—15.

Kupcy włókiennicy obradują

W dniu 10 bm. odbyło się pod przewodnictwem p. prezesa W. Tomaszewskiego posiedzenie Zarządu Koła Kupców Gałęzi Włókienniczej przy S. K. P.

Posiedzenie to, pierwsze w roku bieżącym, poza omówieniem szeregu spraw wewnętrznie organizacyjnych, miało przede wszystkim na celu ustalenie programu prac dla Koła na okres 1939 r.

W pierwszym rzędzie ustalono, że w zakresie unarodowienia handlu polskiego będą prowadzone prace w kierunku badania rynków, cen i koniunktury w branży włókienniczej i popie-

rania wytwórczości polskiej, dalej będą prowadzone prace w związku z propagandą polskiego handlu włókienniczego, z czym wiąże się bezpośrednio zagadnienie polskich źródeł zakupu i popieranie polskiego przemysłu i polskich drobnych warsztatów wytwórczości przez członków Koła.

M. in. omawiano również w ramach planu prac, zagadnienie uprzywilejowania kredytów dla kupców branży włókienniczej i stworzenie funduszu zapomogowego dla członków Koła. Postanowiono również organizować periodyczne zebrania dyskusyjno-informacyjne.

Polskie — krajowe — obce

Wypaczanie hasel narodowych

grozi interesom gospodarczym Polski

Ileokroć budziły się wielkie prądy ideowe w społeczeństwie, lub rozgrywały wielkie wypadki historyczne, nie podobna było uniknąć negatywnego objawu wyzyskiwania wielkich hasel dla małych celów osobistych. W okresie podniesienia ducha religijnego rozwijało się świętokupstwo, w okresie wojen krzyżowych dobre interesy robili handlarze pamiętek z Ziemi Świętej, podczas wielkich wojen tuczyli się dostawcy woj-

skowi i paskarze, w okresach rewolucji świecili triumfy częstokroć zwykły rozbój.

Ruch narodowy w Polsce rozwijał się dotąd w okolicznościach, które nie pozwalały na żerowanie elementów spekulacyjnych z okazji szerszenia hasel narodowych. Ale obecnie, gdy idea narodowa ogarnęła cały naród przenikając nawet do kół do niedawna jej wrogich, można zauważyć coraz częściej pewne tendencje, które w

przyszłości mogą stać się niebezpieczne.

Ruch narodowy przyniósł ze sobą hasło popierania polskiego handlu i polskiej wytwórczości, a jednocześnie wypowiedział walkę elementom obcym, szkodliwym dla gospodarki narodowej. Co więcej, powołał do życia wielkie organizacje społeczne, których jedynym zadaniem jest popieranie polskiego stanu posiadania.

Te dążenia ruchu narodowego zyskały w krótkim czasie uznanie i poparcie w całym społeczeństwie i wówczas to zwróciły na uwagę t. zw. sfery gospodarcze, których część orientuje się, jak wiadomo, nie według przesłanek ideowych, lecz według zwykłej koniunktury handlowej. Wyniki tego zainteresowania były różne, w części jednak dla realizacji hasel narodowych, raczej szkodliwe.

Pojawiły się np. tendencje do utożsamiania pojęć „polski” i „krajowy”, jak gdyby w Polsce nie było czynników obcych, często wszystkiemu co polskie, zdecydowanie wrogich. Niektórzy przedstawiciele sfery gospodarczych wyszukując swoje stanowiska w organizacjach branżowych, zaczęli

rozdawać dyplomy „polskości”, oparte nie na bezstronnym zbadaniu rzeczywistości, ale na chęci załatwienia porachunków z konkurencją. W niektórych wreszcie dziedzinach posunięto się zbyt daleko, ogłaszając bojkot wszystkiego, co ma jakąkolwiek łączność z zagranicą.

Tego rodzaju akcje, podejmowane na własną rękę, nie zawsze są zgodne z interesem gospodarki narodowej. Dlatego śledzić je należy z uwagą i poddać ścisłej analizie skutki, do których prowadzą. Zdarzyć się bowiem może, że instencje ludzi interesu, którzy zbyt szybko przedzierzgnęli się w pionierów idei, nie zawsze będą niebezpieczne.

Przytoczymy konkretny przykład z dziedziny przemysłu chemicznego — farmaceutycznego. Niektóre przedsiębiorstwa tej gałęzi produkcji podjęły w redagowanej przez siebie prasie specjalnej kampanię pod hasłem używania w lecznictwie wyłącznie specyfików polskich. Rozpoczęto nawet układanie listy preparatów rzekomo polskich i rzekomo zagranicznych, która ma być rozesłana do wszystkich lekarzy. Używanie specyfików, wymienionych w liście jako polskie, ma być obowiązkiem patriotycznym chorych i lekarzy.

Można by dyskutować na temat pożytku tego rodzaju akcji, gdyby lista była ścisła. Niestety. Na liście preparatów polskich są preparaty obce, a po stronie przeciwnych zamieszczono preparaty, wytwarzane w Polsce. W dodatku listę układa szef reklamy jednej z wielkich fabryk, bynajmniej nie gardzący stosunkami z zagranicą. Wreszcie nie nikomu nie wiadomo, by w opracowywaniu listy, omawiającej działanie lecznicze poszczególnych preparatów brali udział lekarze, najbardziej chyba w tej dziedzinie kompetentni. W ten sposób cała akcja wygląda na niedopuszczalny nacisk, wywierany na lekarzy i chorych w imię zwykłego interesu przedsiębiorcy, zainteresowanego w usunięciu konkurencji.

W dodatku podjęto ją w dziedzinie decydującej często o życiu ludzkim, a więc wymagającej szczególnej ostrożności i sumienności postępowania. Jeżeli gdzie, to właśnie tutaj korzystanie z pewnych zdobyczy lecznictwa zagranicznego jest często dla dobra chorego nieuniknione.

Na razie ograniczamy się do przytoczenia tego jednego przykładu, stwierdzając, że używanie wielkich hasel dla celów użytkowych jest często daleko szkodliwsze od wyraźnego ich zwałowania.

Dr. L. S.

Scalone stawki podatku obrotowego

W związku z wprowadzeniem w życie od 1 stycznia br. nowej ustawy o podatku obrotowym z nowymi stawkami podatkowymi — stała się konieczną zmiana dotychczasowych rozporządzeń Min. Skarbu o pobrażeniu scalonego podatku obrotowego od sprzedaży artykułów monopolowych, jak również piwa, napojów winnych, wódek gatunkowych, octu, kwasu octowego, drożdży, cementu i cukru.

Samorząd przemysłowo-handlowy, rozważając te projekty doszedł do wniosku, że niektóre projektowane stawki scalonego podatku nie znajdują uzasadnienia ani poparcia w ustawie o podatku obrotowym, którego stawki, w myśl przepisów tej ustawy, winny być podstawą przy obliczaniu stawek scalonego podatku obrotowego.

Nie znajduje np. uzasadnienia — zianiem Związku Izb — podwyższenie (z 5 proc. na 6.8 proc.) stawki dla prowizyjnych obrotów, uzyskanych przy sprzedaży losów loterii państwowej oraz podwyższenie z 3.8 proc. na 4.2 proc. stawki od obrotów ze sprzedaży cementu.

Przy projektowanej podwyżce (ze zł. 5 na zł. 5.25) stawki podatkowej od obrotów cukrem — Związek Izb wysunął obawy, że projektowana podwyżka wpłynie może na dalszy spadek i tak już bardzo nieznacznej rentowności w handlu cukrem.

Zgłaszając zasadnicze zastrzeżenia do całego szeregu innych projektowanych podwyżek, Związek Izb stanął na stanowisku, że już stosowane dotychczas stawki są zbyt wysokie i jako takie winny być zrewidowane i zmniejszone.

I tak np. dla obrotów piwem stawka podatkowa winna wynosić — wg. obliczeń Związku Izb — 6.2 proc. zamiast projektowanych 7 proc.; dla wódek gatunkowych — 5.28 proc. zamiast projektowanych 7.4 proc.; dla win krajowych — 4.2 proc. zamiast 7.4 proc.; dla win zagranicznych — zł. 30.40 od 100 kg. brutto zamiast zł. 35; dla win musujących — zł. 64 zamiast zł. 82; dla koniaków — zł. 96.05 zamiast zł. 184, oraz dla octu spirytusowego stawka 10 proc. zamiast projektowanej 12.2 proc.

J. F. WITKOP

22)

NIKOMU NIEZNANY PAN BROWN

Powieść współczesna

Autoryzowana adaptacja Eugeniusza Bałuckiego

— Udała się ucieczka?

— Nie wiem, do tej pory nie miałam żadnych wiadomości. Z ciotką trudno rozmawiać na ten temat, bo staruszka unosi się okropnie. Ubóstwia Adasia, nie daruje mi do końca życia, że wpadł przeze mnie w tę straszną historię. Sama nie powiedziała mi nigdy, co się stało wreszcie i jaki jest los męża. Dostaje gazety polskie, ale je chowa. Po przyjeździe do Paryża w ciągu kilku tygodni nie pozwoliła mi wyjść z domu. Musiałam wszystko znieść w nadziei, że ujrzę ostatecznie Adasia, a teraz już nie wierzę, by mu się udało uciec z więzienia. Nawet nie będzie próbował, ośdiesięć lat.

— A skąd pani wie, że został skazany na ośdiesięć lat? Pisał do pani?

— Nie, ani razu. Obawiam się, że o mnie zapomnieli. Dowiedziałam się od jego ciotki. Nie dałam się zastraszyć, od czasu do czasu naprowadzałam rozmowę na Adasia, choć staruszka gniewała się okropnie. Robiłam to rzadko, bo

niemal traciła przytomność ze złości i potem to przypłycała parodniową chorobą. Skończyło się na tym, że kiedyś w przystępie wściekłości krzyknęła, że dostał dziesięć lat.

— Musiała mieć w tym jakiś cel.

Młoda kobieta wzruszyła ramionami.

— Nie wiem... Adaś powiedział mi kilka dziwnych zdań. Zastanawiałam się nieraz, ale nie mogłam uchwycić sensu.

— Co pani powiedziała?

— Pamiętałam każde słowo... Dopiero wróciłam z polowania, zaczął mi opowiadać o tragicznym wypadku. Zapadał wieczór, w pokoju już się ściemniało. Adaś mówił szeptem, jak gdyby się obawiał, że go mogą podsłuchać. W kościele zadzwonili na Anioł Pański, każde uderzenie odbijało się w moim sercu dzwonem pogrzebowym. Siedziałam przy oknie, złamana nieszcześciem. Adaś umilkł, w podnieceniu chodził z kąta w kąt. Zaproponowałam mu ucieczkę za granicę. Wtedy zatrzymał się przede mną, położył mi dłoń na ramieniu i powiedział, że na to się nigdy nie zgodzi. Spostrzegłam, że zmartwiłam się bardzo jego odmową. Przeszedł się jeszcze parę razy po pokoju, znowu się zatrzymał, popatrzył mi w oczy, nagle ukląkł, położył mi głowę na kolanach i powiedział: „Nawet nie wiesz, jak bardzo zawiniłam, ale tylko przed tobą, Aniu. Kochałam życie więcej niż siebie. Ale to jest tylko drobna część mojej winy, nie dowiesz się nigdy, na czym polega reszta tej winy. Jesteś czysta, jak sama niewinność, jak marzenie. Ale oprócz marzenia jest

jeszcze życie i na to nie ma rady. Przebaczone i o nic nie pytaj”. Już wtedy mnie prosił, abym wyjechała natychmiast z jego ciotką. Nawet dał krótki list z tym, że miałam jej wszystko wytłumaczyć... Jego słowa utkwily mi mocno w pamięci. Były tym dziwniejsze, że Adaś nie uznawał kwiecistych górnolotnych wyrażań, zawsze mówił krótko i rzeczowo, przy tym wyjątkowo dobrze nad sobą panował. Powiedziałam mu, że przynajmniej połowę winy ja ponoszę. Zamknął mi usta i pożegnał się pośpiesznie. Siedziałam jak skamieniała, ruszyć się nie mogłam. Widziałam, jak przeszedł przez ogródek przed naszym domem i skręcił następnie w kierunku dworca. Myślałam, że chce uciec, zanim wstępne śledztwo rzuci na niego podejrzenie. Okazało się jednak, że poszedł na posterunek policji i zameldował o wypadku...

Nagle hiszpańska orkiestra zagrała hałaśliwego tusa. Zbiegła się cała służba i utworzyła szpaler po obu stronach wejścia. Ponad rzędami pochylonych pleców ukazała się kształtna, jak z brązu wykuta, głowa w białym zawoju, w następnej chwili na salę wkroczył jakiś maharadża w otoczeniu dość licznej świty.

Zrobił się ruch. Publiczność wstawała, by się przyjrzeć egzotycznemu gościowi, dyrekcja i służba, zahypnotyzowane ogromną brylantową klamrą, spinającą zawój, z wielkimi honorami zaprowadziły maharadzę pod ścianę, gdzie dla przybyłych zestawiono kilka stołów. Ktoś uderzył w dłonie i cała sala zagrzmiła oklaskami.